Nr. 74. Kraków, Czwartek 11 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem „ „	36 „	18 „	9 koron	3 — „
W innych państwach „ „	48 „	24 „	12 „	4 — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** *w Krakowie.*
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Tajemnica polskiej siły.

Kraków, 11 lutego.

(*k. s.*) Z 78 tysięcy kilometrów kwadratowych naszego kraju, zaledwie 4 tysiące oszczędziła dotąd furya wojny. Na ogromnej przestrzeni od Sokala po Wieliczkę i od Zaleszczyk po Limanowę, niema jednego miasta, jednej wsi, jednej osady, która nie drżałaby od huku armat i od straszniejszego jeszcze wrzasku najeźdźców. Zdawałoby się, że w tych warunkach paraliż tępego, głuchego bólu powinienby unieruchomić już wszystkie serca, zamrozić wszystkie głowy. W Królestwie Polskiem, które wszakże jest także naszą, serdecznie naszą, polską ziemią, rzeczy mają się jeśli nie gorzej, to tak samo. Wszędzie, gdzie okiem sięgnąć — cmentarze, ruiny i popieliska. Okrywana łzami prawdziwego, a jeszcze więcej forsownie robionego współczucia Belgia — o ileż szczęśliwszą jest w porównaniu z polską ziemią i z polską ludnością?

Zdawałoby się, że w tych warunkach wszystko powinnoby w Polsce zamrzeć. A jednak w rzeczywistości nie zamarło i nie zamiera. Źródło entuzyazmu, tak obfite w głębokich pokładach duszy polskiej, bije dalej, aczkolwiek przysypywane gruzami i popiołem, aczkolwiek zalewane strumieniami krwi.

W takim małym Oświęcimiu wystarczyło trochę energicznych zabiegów kilku ludzi dobrej woli, aby poruszyły się rzesze, aby całe setki ludzi wszystkich stanów i zawodów pospieszyły uczcić pamiątkę ostatniego powstania i rozpłomienić się świętym ogniem ofiarnej miłości ojczyzny. Wszyscy, którzy tam w niedzielę do skromnej sali kina oświęcimskiego spieszyli, poznali grozę wojny już z bliska. Mocno musnęła ich po twarzach szorstka dłoń niewysłowionej nędzy ewakuacyi i ucieczki przed wrogiem. Nerwy ich razem z szybami ich domów drżały niedawno od nieprzerwanego huku armat w pobliżu....

A jednak zapomnieli o wszystkiem, kiedy zabrzmiało wśród nich hasło walki o wolność narodu. Głęboka, niewysłowiona radość napełniła ich serca, kiedy ujrzeli wśród siebie bohatera obecnej walki, Piłsudskiego, tego żywego, prawdziwego i dziwnie prostego Piłsudskiego, który...

Wystarczyło spojrzeć na tę cisnącą się koło niego rzeszę, aby odczuć, że w jego pobliżu, w promieniu jego osobistego uroku, ci ludzie gotowi są zapomnieć o wszystkiem, co już przeszli i nie myśleć o tem, co jeszcze przejść mogą. Tak zupełnie, tak całkowicie zdolni są poddać się panowaniu jednej idei — idei polskich Legionów. Potrzeba tylko, aby ta idea zbliżyła się do nich w dostatecznie uchwytnej postaci, aby mogli naocznie przekonać się, że to, do czego dążą ich serca gorącem ukochaniem, istnieje rzeczywiście w ich pobliżu. Potrzeba to prostej duszy ludzkiej ogromnie elementarna. Zaspokojenie jej, wydobyć można z tej duszy dziwnie jasne płomienie zapału, dziwnie gorący żar wiary. Źródła entuzyazmu polskiej duszy zaiste nie wysychają wśród żadnych, nawet najtwardszych okoliczności.

Albo spojrzeć na tych żołnierzy młodych, na tych oficerzyków chwackich, którzy niby pszczoły matkę otaczają swego komendanta. Ich entuzyazm niby głęboka, spokojna rzeka. Ani śladu fanfaronady, aczkolwiek po sześciu miesiącach nieprzerwanych bojów byłyby już niejakie podstawy dla niej. Ani śladu [illegible]tacyi. Spokój mężów i wesoła beztroska dzieci zarazem, oto ta prawdziwa mieszanina, z której składa się dusza legionisty polskiego. Jakich to potężnych ciśnień moralnych potrzeba, aby taki amalgamat wytworzyć i ustalić.

Powiada Piłsudzki, że jego żołnierze są najspokojniejszem wojskiem, jakie widział. Spokój ich wzrasta razem z niebezpieczeństwem. Stają się najzimniejszymi, kiedy armaty — rozgrzewają się najmocniej... Polska lekkomyślność i jakaś naiwnafilozofia, która sobie te bohaterskie chłopaki urobiły na prosty temat «było nie było», czynią ich hartownymi i zimnymi jak stal, wtedy właśnie, kiedy pod piekielnym ogniem nieprzyjaciela mięknie najtwardsza wola. »Śpiewającem wojskiem« nazywają Legionistów Niemcy, słuchając ze zdumieniem radosnych śpiewów, które z nadmiaru »ekspresyi« aż z rykiem granicą, kiedy skądcić nadchodzi ten lub tamten batalion Legionu.

Jakie wulkany zapału i entuzyazmu kryć się muszą w tych młodych duszach, których nie łamie nic, dosłownie nic. Pod L. już przed samem wyjściem na odpoczynek brygada Piłsudskiego odparła w ciągu jednej doby — siedmnaście wściekłych ataków rosyjskich. Biły na nią, jak fale wzburzonego morza, najprzedniejsze pułki rosyjskie, więc kijowskie, ukraińskie, co nawiasem mówiąc, potwierdza najlepiej rozmaite legendy, rozsiewane po świecie o rwącej się do samoistnego państwa Ukrainie, i syberyjskie. I siedmnaście takich fal wzdętych bagnetami rozprysnęło się na skałach polskich młodych piersi....

Entuzyazm tej niesłychanej młodzi dokonuje cudów. W ogniu jego przerabiają się obce dusze na coś nieoczekiwanego. Jest w brygadzie Piłsudskiego kilku żołnierzy rosyjskich, którzy uważają za szczęście, że zamiast w niewoli, pozwolono im zostać w tem towarzystwie. Absolutna, psia wierność tych kacapskich »leginistów« została już mnóstwo razy ponad wszelką watpliwość stwierdzoną. To samo dotyczy wstępujących do Legionu Czechów, Niemców, Węgrów i t. p. O znikaniu przeciwnych »oryentacyj« u tych ich właścicieli, których los rzucił do wnętrza polskiego Legionu, nie warto nawet mówić. Nie zdarzyło się jeszcze, aby taka »przeciwna oryentacya« utrzymała się tam dłużej, niż tydzień, ustępując potem miejsca bezgranicznemu oddaniu się idei Legionów... Kiedyś ludzie oczom swoim wierzyć nie zechcą, że w Legionie walczył także ten lub tamten i to tak walczył, jakby nigdy inaczej niż twórcy tego Legionu nie myślał.

Wszystko to sprawia ta dziwna potęga entuzyazmu, do której zawsze na nowo okazuje się zdolną dusza polska.

Niedawno jeden z ekonomistów naszych wywodził słusznie, że Galicya jako kraj rolniczy nie może być nigdy »doszczętnie zniszczoną«, ponieważ główne jej bogactwa leżą w naturze gleby, która wszak nie ulega zniszczeniu. To samo można powiedzieć o sprawie polskiej, której główna siła tkwi w niewysychających źródłach entuzyazmu duszy polskiej. Potrzeba tylko te źródła w czystości utrzymywać, a dostarczą nam one zawsze tyle siły żywotnej, że przetrzymamy wszystko — naprawdę wszystko.

Wypieranie Rosyan z Bukowiny.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 lutego.

Urzędowo donoszą dnia 10 lutego:

Ogólne położenie w Polsce i w Karpatach zachodnich nie zmienione.

Walki w Karpatach trwają dalej.

Bukowina jest oczyszczona z nieprzyjaciela aż po Suczawę. Nieprzyjaciel miejscami cofa się panicznie. Ludność wita z radością wojska nasze, maszerujące naprzód.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Walki w Prusach wschodnich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 11 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, dnia 10 lutego.

Odosobnione potyczki na granicy wschodnio pruskiej rozwinęły się tu i ówdzie w większe walki, których przebieg jest wszędzie normalny.

W Polsce po prawej i po lewej stronie Wisły nie zaszła żadna zmiana.

Naczelne kierownictwo armii.

Sukcesy armii niemieckiej we Francyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 11 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, dnia 10 lutego.

Poza mniejszymi sukcesami, które nasze wojska odniosły w Argonach, na zachodnim stoku Wogezów koło Ban de Sept i w Lesie Hitzbach, nie ma nic do doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Przesunięcie punktu ciężkości w Karpaty.

Lipsk, 11 lutego.

»Leipziger Neueste Nachrichten« z 9 b. m. przynoszą następujące ciekawe wywody swego korespondenta wojennego z austryackiej głównej kwatery prasowej:

W przeważnej części dotychczasowego przebiegu wojny uchodziły **Karpaty** za zagrożony wprawdzie, lecz strategicznie nie rozstrzygający obszar walki. Teraz zmieniło się położenie gruntownie o tyle, że nasze dowództwo armii zdecydowało się po gruntownych przygotowaniach uważać front karpacki bynajmniej nie za uboczny plac boju wschodniego frontu, lecz owszem, w przeciwieństwie do poprzedniego odpierania tylko Rosyan, przejść obecnie **do kontrataków.** Do tego, stworzonego przez nas położenia, usiłowali się Rosyanie obecnie dostosować. Podczas gdy we wszystkich innych częściach całego obszaru walki na Wschodzie panował względny spokój, **przygotowuje się tu rozstrzygnięcie,** na które świat cały powinien spoglądać z najbardziej wytężoną uwagą. Gdy wszystkie przełęcze karpackie ze spokojną pewnością siebie zostały już przez nas wzięte, **postępuje walka nasza na coraz szerszym froncie z tamtej strony przełęczy nieustannie naprzód.**

Rosyanie, najwidoczniej zmieszani tem, że dowództwo naszej armii, wciągając do pomocy sprzymierzone wojska, z najdrobniejszych utarczek zmusza ich nagle do poważnych bitew, **zgromadzili teraz i ze swojej strony w środkowym odcinku Dukielskim poważne siły.** Mianowicie w okolicy Dukli od wielu dni wcale znaczne masy walczą po stronach obu. Idzie teraz o owo terytoryum, z którego Moskale w swoim czasie spodziewali się najłacniej uderzyć na Budapeszt. Na całym karpackim froncie należy oczekiwać teraz **wcale nie krótkotrwałego ścierania się,** w którem raz nareszcie kres się położy przewadze liczebnej Rosyan w porównaniu do pierwszych okresów wojny. Obecna równoważność sił walczących odnosi się jednak, co szczególnie jest ważne, także i do artyleryi, przyczem należy brać coraz bardziej w rachubę brak amunicyi po stronie rosyjskiej, zauważony już w ostatnich walkach. Ludy sprzymierzonych armij mają więc wszelkie podstawy do ufności w przyszłość.

Pochód niemiecki na Warszawę.

Lipsk, 11 lutego.

»Leipziger N. Nachrichten« z 9 bm. przytaczają za »Tempsem« sprawozdanie korespondenta petersburskiego, twierdzącego, że zdaniem wybitnych rosyjskich krytyków wojskowych, **ataki niemieckie w odcinku Wisły** nie są czystemi demonstracyami tylko, **lecz stanowią ponowną ofenzywę.** Marszałek polny **von Hindenburg** rozpoczął od 24 stycznia nowy atak, który ma być rozstrzygającym i który **ma przełamać stanowiska rosyjskie za wszelką cenę.**

»Niemiecki sztab generalny — powiada »Temps« — wyzyskał ciszę ostatnich tygodni na wzmocnienie swojej **artyleryi** i podniesienie liczby wojsk. Ukończone właśnie nowe jego dyspozycye wskazują, że taktyka jego polegała na tem, by ześrodkować znaczne siły na skrzydłach obu teatrów wojny, to jest nad Wisłą i w Karpatach, pozostawiając w centrum tylko półtora korpusu. Skoro tylko nadejdą wzmocnienia, uderzą Austryacy wszystkiemi siłami, a również i Niemcy użyją maximum wysiłku. Niczego się nie szczędzi, ani żołnierzy, ani amunicyi, byleby tylko **nad Bzurą i Rawką pójść naprzód i Rosyan otoczyć.** Na linii Borzymów—Wola Szydłowiecka w kierunku na Błonie—Grodzisk zdaje się być w toku wielkie przedsięwzięcie, przyczem nieprzyjaciel stale ma ten sam cel: **Warszawę.** Byleby ją tylko uzyskać, nie wzdraga się przed żadnemi ofiarami.

Wiadomości, które napływają z szalejących tam walk mówią, że gęsty mur dymu unosi się nad rowami strzeleckimi. Na przestrzeni dziesięciu kilometrów ustawił nieprzyjaciel siedm dywizyj, które wspierane są stu bateryami. W normalnych warunkach siły te winneby zajmować front 75 kilometrowy. Tego rodzaju zarządzenia dają poznać, że Niemcy za wszelką cenę wybrnąć chcą z tego **koła zaklętego z żelaza i ognia,** którem otoczyli ich sprzymierzeni. W tym celu sięgają oni po swoją pierwszą metodę, polegającą na tem, by **załatwić się z jedną stroną,** zanim się na drugą uderzy. Teraz więc zdaje się kolej przypadać na Rosyę.

Naprężenie między Chinami a Japonią.

Zajścia na dalekim Wschodzie do niedawna interesowały nas tylko teoretycznie, jako ciekawe przykłady zawikłań politycznych na tle egzotycznej kultury. Dziś jednak mamy bezpośredni niemal interes w tem, aby wiedzieć n. p. o naprężeniu między Chinami a Japonią, zaangażowanie się bowiem Japonii w innej stronie znaczy, że pomoc od niej, wyczekiwana ponownie przez p. Clemenceau, nie przyjdzie do skutku, dzięki czemu Niemcy nie będą potrzebowali większych sił we Francyi, co znów wpłynie korzystnie na szanse naszej wojny z Rosyą. Że zaś takie naprężenie między Chinami a Japonią istnieje, to pokrótce wyłuszczymy.

Jeszcze przed zdobyciem niemieckiej dzierżawy w Czingtau, zażądała Japonia od Chin wypożyczenia jej do operacyi wojennych całej okolicznej strefy o nieokreślonym obszarze, a w średnicy sięgającej od Lanczou aż do Lunkau nad zatoką Czili. Potem zaczęła stąd budować „kolej polową," połączyła ją z koleją szantuńską, zajęła tę ostatnią i oświadczyła równocześnie, że wchodzi w posiadanie niemieckich praw budowlanych, sięgających w głąb Chin. Po upadku twierdzy niemieckiej nad zatoką Kiaoczau, rozesłała swoich komisarzy wojskowych wzdłuż całej kolei szantuńskiej i objęła nad nią opiekę. Jak despotycznie przytem postępowała, dość przytoczyć ukaz komendanta japońskiego w Pingtu, grożący ścięciem każdemu Chińczykowi, któryby się opierał jego zarządzeniom. Japonia, obejmując spadek po Niemcach, przy sposobności zagarnia znacznie więcej, chce opanować wszystkie ważne punkta strategiczne na morzu Żółtem, tak, że wskutek tego główna część Chin razem z Pekinem znalazłaby się niejako w kleszczach od północy i od południa.

Telegramy od czasu do czasu donoszą o różnych epizodach tego zatargu. Z jakie dwa tygodnie temu doniesiono n. p., że japoński poseł wręczył w Pekinie notę, odrzucającą żądanie Chin, aby Japonia opróżniła prowincyę szantuńską. — „Japonia oświadcza — czytaliśmy tam — że w żądaniu Chin upatruje akt nieprzyjazny, zdolny zakłócić przyjacielskie stosunki między obu państwami". Potem przyszła nowa depesza o tem, że w Pekinie zachowują urzędowo milczenie co do żądań Japonii, odnoszących się do linii kolei Lunkau, koncesyj przemysłowych w Madżuryi, koncesyj górniczych w Szantungu i innych prowincyach chińskich, w sprawie dzierżawy portu Arthura i t. d.

Jak z tego widzimy, na skromne upomnienie Chin: oddaj!, Japonia się obraziła, i powiedziała: daj jeszcze więcej! Ciekawa jest pierwsza depesza, pochodzi ze źródła rosyjskiego, druga z angielskiego; oba te państwa

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

90

(Ciąg dalszy).

— Pan przypuszcza, że to dzieło Rafaela? — zapytał ks. Maksymilian z uśmiechem ujmującym i zadowolnionym.

— Rafaela? Rafael furda! To jest Palma vecchio! sam wielki Palma vecchio, albo ja nie znam się na tem! — huczał baron z wielką siłą przekonania, — co tu długo mówić? Chcesz, mości książę, ten obraz sprzedać? ofiarowuję mu zań milion natychmiast!

I baron Borsuk sięgnął po pugilares, jak gdyby milion „drobnemi" miał w nim na podorędziu. Ks. Maksymilian zrobił ręką ruch wzbraniający, ale spojrzał na barona z tem większym podziwem i wdzięcznością, że sam był zwolennikiem Palmy vecchio zapalonym, a ten obraz odkrył osobiście w jakiemś miasteczku obok Bergamo i zżymał się wielce, że nie wszyscy uczeni autentyczność jego uznać chcieli.

— Niech to już zostanie tutaj, — odparł; — rad jestem, że potomkom swym zostawię choć tak skromny obrazek mistrza, którego i ja cenię wysoko.

— Skromny obrazek? — wołał znów baron, — ależ to jest największe jego arcydzieło! To jest portret Violanty, córki mistrza przecudnej! Ja zawsze podejrzewałem że wielkie muzea chełpią się tylko kopiami lub replikami i trzeba było dopiero, bym tu przyjechał, do stóp Karpat, by znaleźć oryginał! I książę nie chce sprzedać? To już takie moje nieszczęście! Bo, proszę sobie wyobrazić, zdarza mi się to już po raz wtóry. Kilka lat temu, w wiosce jakiejś bretońskiej, powiadają mi, że proboszcz chce sprzedać jakiś obraz stary. Idę do kościoła, patrzę, — Palma vecchio! Ni mniej ni więcej, tylko św. Barbara, i to pierwszy rzut natchniony do tego obrazu, którym słusznie chlubi się Wenecya! Jaki koloryt! jaka lekkość pociągnięcia pędzlem! „Ile?" „Tysiąc franków". Zgłupiałem. Proboszcz tłómaczy, że mu tej sumy potrzeba koniecznie na naprawę organów... I wiecie państwo? Byłem głupi (i to mi się zdarza!): gdy tak patrzyłem na ten kościółek ubogi, uroczy, w którym pierwsze szczątki gotyku francuskiego ledwo kiełkowały ze zwalistości romańskiej, i ten obraz, co tam wisiał pewno już pięć wieków... „Masz tu, księżę, tysiąc franków na organy, — rzekłem, — byleś mi dał słowo, że tego obrazu nie sprzedasz nigdy!" Ksiądz pieniądze wziął, słowo dał (by mu ułatwić jego dotrzymanie, zawiadomiłem ministerstwo i obraz wpisano w listę dzieł sztuki niepozbywalnych!), a księżulek dziękował mi, błogosławił, i zapewniał, że św. Barbara odpłaci mi to stokrotnie. Co najlepsza, omylił się tylko o 28%. Bo, gdy rok potem wchodziłem do Louvru, zderzyłem się z młodzieńcem rozczochranym, z obrazem pod pachą, a rozpaczą w twarzy: „Co pan niesiesz? pokaż". Patrzę, rzecz pyszna! Młodzieniec objaśnia, że to jego dzieło, że lepszego nic nie stworzy choćby dlatego, że dachu nie ma nad głową, więc chciał darować to Louvrowi, a potem w łeb sobie strzelić. Pokazało się, że trzeba to wykonać w porządku odwrotnym, bo dzieł artystów żywych muzeum nie przyjmuje. „Masz pan czas, — rzekłem, — oto tysiąc franków, dawaj obraz, namaluj dla Louvru inny, a potem załatw tę formalność konieczną, by obraz przyjęli". Zgodził się. I wiecie państwo co? Po kilku miesiącach czytam, że ten dureń strzelił sobie w łeb rzeczywiście, zapisawszy Louvrowi taki swój obraz, że wszyscy rozdziawili gęby! Zaczęło się rozbijanie za dziełami „przedwcześnie zgasłego mistrza" i ode mnie kupiono ten poprzedni jego obraz na 74 tysiące; nie spierałem się już o cenę, choć mi się od św. Barbary należała nagroda stokrotna, gdyż z zasady zadowalniam się zyskiem małym, a mam zresztą nabożeństwo szczególne do tej świętej, co młodość spędziła w wieży, upajając się natchnionem słowem Orygienesa, a dzięki piorunowi, co poraził jej mordercę, została patronką artyleryi.

Podbity takiem znawstwem sztuki, ks. Maksymilian przysiadł się bliżej do barona i zaczął z nim rozmowę przyjacielsko poufną. Ta poufałość schlebiała baronowi, lecz onieśmielała go zarazem. Najpierw więc przypomniał sobie, że jest zmęczony drogą, potem zaraz wpadło mu, że niestety nie będzie mógł zażywać wczasu, gdyż margr. Delaroche-Bermont zwiedział się skądś, iż tutaj bawi, i wzywa go gwałtem do powrotu: przyjdzie mu wyjechać pojutrze, a może nawet jutro. Posłyszawszy to, pani Irena utkwiła w męża spojrzenie wylękłe i pełne nadziei.

— Pan inżynier Skowyra, — oznajmił, wchodząc, Tomasz, — zapytuje, czy książę pan zechce przyjąć go dzisiaj, czy też wyznaczy mu inny dzień posłuchania?

— A prawda, zupełnie zapomniałem. Państwo nic nie macie przeciw temu, bym go przyjął tutaj? Więc prosić. Dzień dobry panu, panie Skowyra. Wezwałem pana, by podzielić się z nim wiadomością pomyślną. Dzięki jemu, fabryka w Gliniarach tak się rozwinęła, że skusiło to przemysłowców niemieckich, iż zarząd ordynacyi mógł z nimi zawrzeć umowę nader korzystną: wydzierżawili fabrykę na czas dłuższy za czynszem, równającym się dochodowi zeszłorocznemu, najwyższemu, jaki dotąd dało się osięgnąć.

— Czy, mości książę, pozwolisz się zapytać, czy umowa jest już zawarta stanowczo? — zapytał przybysz, który skłoniwszy się wszystkim stał przed księciem.

— Ależ tak, panie Skowyra, już Niemcy cofnąć się nie mogą. Czy pan chciał mi zrobić jakąś uwagę? proszę.

— Skoro rzecz rozstrzygnięta, uwagi są zbyteczne.

— Ciekawym jednak, co mógłby pan nadmienić o umowie, tak korzystnej.

— Tylko, że korzystną nie jest. Dochód nasz zeszłoroczny nie był szczytem, lecz początkiem, i byłby się zwiększał, może nawet podwajał, z każdym rokiem. A i Niemcy zrobią interes zły. Rozwój fabryki zawdzięczamy temu, że wyrabiała towar niezwykle dobry; a Niemcy wyrabiać będą lichy.

— A to czemu?

— Bo dobroć naszego wyrobu zależała od pewnego małego wynalazku, który udało mi się zrobić i zastosować, a którego na usługi Niemców nie oddam.

— Prawda, zapomniałem panu powiedzieć, że zarząd ordynacyi i o nim pomyślał, zastrzegając dla pana kierownictwo techniczne nadal i to na tych samych warunkach.

— Z troskliwości tej zarządu nie skorzystam.

— Zrobiliśmy to, byś pan, panie Skowyra, nie stracił zarobku i sposobu życia. Czy pan masz napięte jakieś zajęcie inne?

— Nie, mości książę, nie mam. Ale znajdę.

— Mnie rzeczywiście, panie Skowyra, bardzo przykro, ale tego jużciż przewidzieć nie mogłem, że pan wyrzeknie się stanowiska korzystnego, żeby tam jakiegoś wynalazku nie oddać w ręce Niemców. Jeśli rzeczywiście jest coś na tem, to mi tem przykrzej, gdyż w takim razie Niemcy gotowi nie płacić czynszu.

Pan Skowyra nic nie odpowiedział, czekając już tylko na znak księcia, że posłuchanie skończone, gdy hr. Oswald powstał, podszedł do niego i, wyciągając rękę, rzekł:

— Nazywam się Sulicki, stryj Wandalina, pańskiego kolegi i przyjaciela, który wyraża się o panu tak gorąco, że mi bardzo przyjemnie poznać go osobiście.

— Hrabia zbyt łaskaw.

(C. d. n.)

muszą dziś z bezsilną zazdrością śledzić rozpanoszenie się japońskiego sojusznika.

Wczoraj znów podaliśmy depeszę, — pochodzącą również ze źródła rosyjskiego, a streszczającą nieco szerzej owe żądania Japonii. I teraz dopiero można ocenić ich doniosłość. — Żądania te są znęcaniem się silnego nad bezsilnym. Mniejsza już o przedłużenie różnych koncesyj i dzierżaw na 99 lat i bez terminu, ale Japonia żąda jeszcze wcielenia południowej Mandżuryi i Mongolii do wyłącznej sfery japońskich interesów, przeniesienia służby instrukcyjnej w chińskiej armii na japońskich oficerów, mianowania japońskich doradców w chińskich ministerstwach, wprowadzenia nauki japońskiego języka w szkołach. Jestto więc początek japonizacyi Chin.

Zobaczymy, co na to powiedzą Chiny, ale trudno się po nich spodziewać gestu oburzenia, jakiegoś „handsoff". Wszak niedawno, kiedy japoński markiz Okuma wygłaszał swoją mowę o Chinach, prasa chińska ubolewała tylko skromniutko nad tem, że w mowie jego brak było wzmianki o zapewnieniu niezawisłości Chin. Chiny znajdują się wobec swego młodszego brata mongolskiego, Japonii, w podobnem położeniu jak Polska przed rozbiorami wobec „przyjacielskiej" kurateli Rosyi. I tam wewnętrzne odrodzenie przyszło zapóźno, i tam obrona kraju nie może się udać z powodu braku wojska. Rewolucya wyniosła wprawdzie na czoło republiki, jako prezydenta, sprytnego Juanszikaja, który jako tako przez zręczne lawirowanie ochrania strzaskaną nawę państwową przed zupełnem rozbiciem. Umie on wykręcać się i dyplomatyzować. Tymczasem Chiny powoli chcą przygotować się do przyszłej wojny z Japonią. Partya wojskowa staje się tam niezwykle silną, ale nie dąży do wojny, lecz do gruntownych reform wojskowych, przedewszystkiem do stworzenia rdzenia wielkiej armii z wykształconych sfer społeczeństwa.

W tę grę polityczną wchodzą jeszcze dwa czynniki: Stany Zjednoczone i rewolucya. Co się tyczy Stanów Zjednoczonych, to pracowały one już dawniej nad zdobyciem sobie sympatyi, n. p. gdy przed kilku laty zrzekły się odszkodowania chińskiego po wojnie bokserskiej i ofiarowały je na rzecz ofiar głodu w południowych Chinach. Z wdzięczności za to, dostały kilka tłustych koncesyj kolejowych. Być może, że za wpływem Stanów Zjednoczonych zdobyły się Chiny na ową delikatną przymówkę, daną Japonii, aby oddała linię szantuńską. — Ale dziś jest wykluczonem, aby Stany Zjednoczone wdały się w w ojnę z Japonią o wpływ na Chiny, i tak będą one musiały patrzeć, jak Japonia zamyka im przed nosem „otwarte drzwi" w Chinach. Wprawdzie podczas obecnej wojny oświadczyły Stany Zjednoczone, że nie ścierpią naruszenia terytoryum chińskiego, ale na to trzebaby pokonać flotę japońską, po której zwycięstwie koło wysp Sokolich, prasa japońska dumnie podała: „Na wodach wschodnio-azyatyckich tolerować będziemy obce floty tylko tak długo, jak długo nam się spodoba."

Co się tyczy rewolucyi, to niewygasła ona w Chinach. Żyje jeszcze słynny dr. Sunjatsen i jego towarzysze. Według źródeł niemieckich, ma rewolucya doznawać poparcia ze strony Japonii, której na rękę są wszelkie wichrzenia w Chinach. Jakim sposobem dzieje się, że patryoci tacy jak Sunjatsen szukali poparcia u wroga ojczyzny, czy jest to tylko gra podwójna, nie jest dość jasnem. Informują nas o tem tylko źródła niemieckie, a wiadomo, że Niemcy popierały Juanszikaja, który, chociaż wyszedł z rewolucyi, jednak niebawem przywłaszczył sobie władzę prawie monarchiczną. Natomiast podnoszą źródła niemieckie, że znaczną rolę zaczyna odgrywać w Chinach teraz 20 milionów Muzułmanów, osiadłych w zachodniej stronie państwa. Reprezentują oni wybitnie wpływ niemiecki. Japonia zresztą popiera nietylko rewolucyonistów republikańskich, usiłuje ona także wywołać rewolucyę, w celu przywrócenia na tron dawnej dynastyi Mandżu, aby w niej mieć powolne swoim intrygom narzędzie.

Wszystko według sławnych wzorów — europejskich!

Rola Krakowa w dotychczasowej wojnie.

„Neues Wiener Tagblatt" we wtorkowem wydaniu porannem przynosi korespondencyę o Krakowie, pisaną w wojennej kwaterze prasowej przez sprawozdawcę wojennego hr. Kurta Redena. Z korespondencyi owej przytaczamy niektóre ustępy, opisujące świetną obronę Krakowa:

Kraków, nazwany przez Redena „klejnotem w koronie Polski", odegrał — jak pisze ten sprawozdawca wojenny — wielką rolę podczas trzeciej ofenzywy armii naszej. Wtedy to, w początkach listopada, armie nasze ugrupowały się w sposób dla Rosyan zgoła niespodziewany. Jedna z tych armij w obrębie twierdzy krakowskiej odnowiła się zupełnie i wyruszyła w połowie listopada szerokim frontem na linię Proszowice—Słomniki i dalej na zachód ku Skale.

Rosyanie mieli naówczas zamiar zdobycia Krakowa, ażeby sobie utorować drogę do Wiednia i rozdzielić nasze wojska, znajdujące się w Królestwie Polskiem, od wojsk w Galicyi zachodniej. Toteż Rosyanie zgromadzili tutaj na bardzo małej przestrzeni bardzo znaczne siły, a mianowicie korpusy: 11, 13, 14, 15, 21 i petersburski korpus gwardyi, dalej trzecią moskiewską dywizyę grenadyerów i 5 pułków strzelców. Były to wojska, odznaczające się zarówno liczbą jakoteż doborową jakością.

Przeciwko tej potędze armia nasza podjęła ofenzywę. Folwark Poskitów był kluczem stanowisk, do którego Rosyanie przypuszczali gwałtowne szturmy. Wtedy ruchoma ciężka artylerya Krakowa wystąpiła do akcyi, aczkolwiek ze strony rosyjskiej nie podjęto jeszcze akcyi przeciwko naszej akcyi z powodu zbyt wielkiego oddalenia. Wogóle Kraków jak najskuteczniej zaopatrywał armię we wszystkie potrzeby. Punktem kulminacyjnym tych walk były dnie 19 i 20 listopada. Od tej pory dalszy pochód naszych wojsk stał się niemożliwy z powodu zbyt wielkiej przewagi Rosyan, którzy gromadzili coraz to nowe posiłki.

Z naszej strony nastąpiło genialne przesunięcie wojsk w stronę Nowego Sącza, co spowodowało klęskę Rosyan pod Łapanowem i Limanową. Fronty twierdzy krakowskiej od północnego wschodu, od wschodu i południowego wschodu były zupełnie odsłonięte. Wielki łuk aż pod Wieliczkę stał otworem i na tej przestrzeni oddziały, ustawione nad przedpolu, tudzież bardzo ruchliwa załoga krakowska musiały trzymać w szachu nieprzyjaciela. Kraków działał nie tylko w kierunku oszczędności pod względem liczebnym wojsk, ale był łącznikiem i punktem przechodowym dla wojsk na północy i południu, a wreszcie dostarczał im amunicyi i wszelkich potrzeb wojennych, co więcej, nawet posiłków.

Rosyanie, którzy nie przeczuwali, jakie jest rzeczywiste położenie, poczynili przygotowania do systematycznych ataków na Kraków. Jak się później okazało, Rosyanie zbudowali sobie schronienia, zabezpieczone od bomb, a zaopatrzone w piece i drewniane prycze. Linie te znajdowały się poza donośnością pocisków naszej artyleryi. Rosyanie rozpoczęli też powolnie posuwać się przeciw północno-wschodniemu frontowi twierdzy krakowskiej w okolicy Krzesławic.

Pierwszy strzał rosyjski padł d. 30 listopada o godz. 3 m. 30 po południu. Nastąpiły dalsze strzały, które były dobrze wymierzone, ale nie zrządziły w fortach żadnej szkody. Ostrzeliwanie odbywało się z drogi na północ od Kocmyrzowa, ale mgła była tak wielka, że uniemożliwiła wywiady. Komendant twierdzy, generał Kuk, urządził w tę stronę wycieczkę załogi. Pod osłoną ognia działowego na froncie północno-wschodnim, wschodnim i południowo-wschodnim załoga posunęła się przeciwko liniom rosyjskim, które, korzystając z mgły, zbliżyły się na 2 kilometry pod nasze forty, aż pod wzgórze 279 koło Krzesławic.

Załoga nasza nietylko wyparła Rosyan z zajętych stanowisk w polu, ale zdobyła działa rosyjskie, ustawione pod Kocmyrzowem na wzgórzu 305. W dniu 5 grudnia zarządził generał Kuk powtórną wycieczkę załogi krakowskiej. Ciągła mgła nadzwyczajnie utrudniała wywiady naszych lotników, toteż trzeba było do ataków wybierać wedle mapy te punkty, na których nieprzyjaciel w myśl zasad sztuki wojennej powinien był się znajdować. Nasza ciężka artylerya przenosiła się z jednej pozycyi na drugą, a skutek okazał, że trafnie domyślaliśmy się obecności Rosyan na pewnych punktach. Ta ruchliwość i przewidująca działalność naszej artyleryi sprawiła, że Rosyanie ze swojej pierwotnej linii nie mogli posunąć się naprzód, a po dniu piątym grudnia trzymali się stale poza donośnością naszych pocisków.

Działalność twierdzy krakowskiej można ująć w następujące słowa: „Wyparcie Rosyan z przedpola, uniemożliwienie usadowienia się na przedpolu wojsk rosyjskich za pomocą zręcznego manewrowania artyleryą i sparaliżowanie przedsiębiorczego ducha po stronie rosyjskiej".

Komendant twierdzy krakowskiej, marszałek-porucznik Kuk, po tem powodzeniu poszedł o krok dalej i obronę Krakowa zamienił na stałą prawie ofenzywę, dla której podstawą była twierdza. I tak wyparł generał Kuk wojska rosyjskie z Wieliczki za pomocą dział średniego kalibru, nie chcąc używać moździerzy motorowych, z obawy, że od wstrząśnienia ziemi mogłyby runąć niektóre komory w tamtejszej kopalni.

Armia nasza, walcząca na południu, ruszyła w kierunku ogólnym Niepołomic. Wojska rosyjskie stały na silnych pozycyach pod Grabiem, w Podłężu i Staniątkach, usiłując obejść Kraków od południa, a równocześnie od północy szły posiłki rosyjskie. Kraków stanął przed nowem zadaniem. Trzeba było silnie popierać nasz atak na Niepołomice, a zarazem przeszkodzić przeprawieniu się Rosyan na tę stronę Wisły. Poszły więc nasze działa do Pleszowa, skąd można było ostrzeliwać pozycye rosyjskie na wschodzie i południowym wschodzie. Motorowe baterye nasze ostrzeliwały tak skutecznie Pobiednik, że Rosyanie tracili tam codziennie po 200 ludzi i nie wychodzili prawie z piwnic. Niepołomice były silnie ostrzeliwane przez nasze baterye z północnego brzegu rzeki.

W ten sposób twierdza krakowska pracowała bardzo skutecznie przy oszczędnem szafowaniu sił. Rezerwowi oficerowie artyleryi wychodzili w pole na wywiady z aparatami telefonicznemi, które ich łączyły z fortami. Odznaczył się przy tej sposobności rezerwowy chorąży dr Kuy. Najdłużej trzymali się Rosyanie w Grabiu, aż wreszcie po klęsce pod Limanową ustąpili czemprędzej z pod Krakowa.

Rosyanie w Jaśle.

„Wiedeński Kuryer Polski" ogłasza rzecz o inwazyi rosyjskiej w Jaśle, wedle informacyj bawiącego w Wiedniu burmistrza jasielskiego, p. Baranowskiego.

Władze nasze opuściły Jasło 26 września. Został burmistrz w skutek deputacyi ludności, ażeby jej w tej ciężkiej chwili nie opuszczał. Zostało z nim kilku radnych. Miasto, liczące 10 tysięcy mieszkańców, było już prawie wyludnione, bo pozostało zaledwie 3.000 osób, w czem starszych mężczyzn najwyżej 300, reszta kobiety, dzieci i niedorostki.

Panika była straszna. Zakopywano lub zamurowywano pieniądze, kosztowności a nawet żywność po ogrodach i piwnicach, wystawiano w oknach obrazy świętych, odbywano pielgrzymki do kościołów, gdzie gromadzono się tłumnie i żarliwie modlono. Punktem kulminacyjnym było nabożeństwo w niedzielę dnia 27 września bezpośrednio przed wtargnięciem Rosyan. — Wszyscy byli tak wzruszeni, że bez różnicy głośno płakali, czując zbliżające się niebezpieczeństwo. Zaraz po nabożeństwie pochowali się spiesznie po domach.

Około godziny w pół do drugiej po południu tej samej niedzieli usłyszeliśmy pierwsze strzały. Przez miasto przeciągały patrole naszej armii w odwrocie, ucierając się i odstrzeliwując z podziwu godną odwagą nacierającemu przemożnemu nieprzyjacielowi. Zaledwie nasi ustąpili, pojawiło się na rynku dwóch huzarów rosyjskich na koniach, a za nimi znaczniejszy oddział huzarów z oficerem na czele. A potem przewalały się przez miasto oddziały za oddziałami, sama konnica, huzarzy i ułani, bez końca.

Oficer rosyjski, stojący na czele jednego z wkraczających oddziałów, wezwał któregoś z napotkanych mieszczan, ażeby natychmiast przywołał burmistrza. Burmistrz dr. Baranowski na wezwanie to stanął. Oficer zagadnął go: »Sprechen Sie deutsch?« Burmistrz na to: »Po niemiecku mówię, ale wolałbym mówić po polsku«. Na to zauważył ów oficer, że językiem polskim nie włada, poczem wezwał burmistrza po niemiecku, aby ludność uspokoił, widząc popłoch i trwogę. Zarazem oznajmił, że za pół godziny nadjedzie pułkownik, który wyda odpowiednie rozkazy i którego kazał oczekiwać burmistrzowi na rynku.

Za pół godziny istotnie zjechał pułkownik, otoczony świtą. Towarzyszył mu lekarz wojskowy, mówiący po polsku, który służył za tłómacza. Ów lekarz zapytał po polsku: Czy jest tu burmistrz lub kto z gminy? Na to burmistrz dr. Baranowski wystąpił z gromady, a towarzyszyli mu w spełnieniu jego obowiązku obywatelskiego radni: kanonik Kwieciński, adwokat dr. Michnik, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej Kaniowski, lekarz dr. Walcryan Macudziński i rabin miejscowy Hersch Józef Rubin.

Oficerowie zsiedli z koni, a lekarz tłómacz, reprodukując wolę pułkownika, oświadczył burmistrzowi, że imieniem generała wojsk rosyjskich ogłasza zajęcie miasta Jasła przez wojska rosyjskie. Nakazał dalej zwierzchności gminnej dalsze urzędowanie, wezwał ludność do zachowania porządku i spokoju i do posłuchu wydać się mającym rozkazom. Zakończył swoje oświadczenie tem, że całą odpowiedzialność za najściślejsze wykonanie wszystkich tych poleceń spada na burmistrza. Na żądanie burmistrza, dr. Baranowskiego, dał pułkownik, celem wypełnienia tych wszystkich poleceń, pozwolenie na uzbrojenie policyi miejskiej, której odznaką miały być białe opaski na ramieniu.

Pułkownik rozkazał jeszcze dostarczyć do następnego dnia do godziny 10 rano 400 klg. chleba, pewnej ilości soli, cukru i innych środków żywności, przyrzekając za wszystko zapłacić gotówką.

W czasie tych scen na rynku przeleciało nad głowami zatrwożonych mieszkańców 19 kul armatnich. Szły one od artyleryi rosyjskiej, stojącej na górach Gorajowickich pod Jasłem, a były skierowane przeciw opuszczającemu Jasło naszemu pociągowi pancernemu oraz samolotowi.

Przez cały czas pobytu Rosyan ludność siedziała głównie w domu; na ulicę wychodził tylko ten, kto musiał. Rozrzucane setkami proklamacye wojsk rosyjskich do ludności polskiej, mieszczanie darli zaraz i niszczyli.

W mieście nie rozkwaterowali się Rosyanie z powodu panującej tam czerwonki, co było dla mieszczan wielką ulgą. Natomiast rozsiedli się i zagospodarowali w magistracie, gdzie przez 4 dni ich pobytu urzędowało dwóch lub trzech oficerów. Na znak swego panowania, zaraz następnego dnia po inwazyi, zatknęli Rosyanie na budynku szkolnym koło ratusza wielką chorągiew o barwach państwowych rosyjskich.

Nie obeszło się oczywista bez rabunku i kradzieży ze strony żołdactwa. Było ich kilka wypadków, zwłaszcza rabunku zegarków. Podobno winni zostali na doniesienie poszkodowanych pociągnięci do odpowiedzialności.

I. października wczesnym rankiem wycofali się Rosyanie z Jasła tak nieznacznie, że nikt z ludności tego nie zauważył. Spostrzeżono ich ucieczkę dopiero, kiedy wkroczył patrol ułański austryacki około godz. 9 rano. Wkraczający patrol, najoczywistszy dowód powrotu naszych i wygnania Rosyan, przyjęła ludność entuzyastycznie. Okrzykom owacyi i uciechy nie było końca. Z tryumfem wśród tłumów ludności usunięto zaraz chorągiew rosyjską, ażeby zatrzeć w ten sposób ostatni ślad panowania moskiewskiego.

Pomoc dla Królestwa Polskiego.

Połowę Królestwa Polskiego i prawie całą Galicyę zniszczyła pożoga wojenna i ludność tych części Polski nie zdoła bez pomocy postronnej wydobyć się z obecnej ruiny. Rozpaczliwe to położenie ludności Królestwa Polskiego zwracać na siebie od pewnego czasu zaczyna uwagę i neutralnej zagranicy. Przed kilku tygodniami zwiedzali okolice Królestwa Polskiego, objęte wojną, delegaci wielkiej amerykańskiej instytucyi ratunkowej, którą powołał do życia Rockefeller, a która z korzystnym skutkiem zorganizowała akcyę ratunkową dla Belgii. Delegatom tym towarzyszył z ramienia rządu niemieckiego wyższy urzędnik z niemieckiego sekretaryatu spraw wewnętrznych, dr Lewald. W związku z tą instytucyą działać ma w sprawie niesienia pomocy ludności Królestwa Polskiego, dotkniętej wojną, centralny Komitet ratunkowy, który utworzył się w Berlinie. Zapoczątkowali utworzenie tego komitetu: ks. Hatzfeld, prezes parlamentu niemieckiego dr Kämpf, członek pruskiej Izby panów ks. Drucki-Lubecki, dyrektor wydziału w ministerstwie dr Lewald i p. James Simon, którzy zaprosili na zebranie konstytuujące do gmachu parlamentu szereg przedstawicieli dyplomacyi, ciał prawodawczych i kół przemysłowych i handlowych. Przybyli na to zebranie obok inicyatorów ambasador austro-węgierski ks. Hohenlohe, ambasador amerykański Gerard, ambasador hiszpański L. de Barnabé, wiceprezes parlamentu dr Paasche, prezes pruskiej Izby panów hr. Wedel-Piesdorf, prezes berlińskiej Izby handlowej Mendelsohn, hr. Thiele, Winkler, dyrektorzy głównych banków niemieckich, handlarz węgli Friedländer, kilku przedstawicieli organizacyj żydowskich, jak dr Nathan i radca sprawiedliwości Breslauer, starosta krajowy Księstwa Poznańskiego Heyking, w zastępstwie ks. biskupa wrocławskiego ksiądz Kleineidam i inni.

Książę Hatzfeld w przemówieniu wstępnem zwrócił uwagę na smutną dolę ludności Królestwa Polskiego, zaznaczając, że Niemcy narzuconej im wojny nie prowadzą z Polakami, i dlatego radośnie witają myśl, powstałą w obcych krajach, niesienia pomocy Królestwu Polskiemu. Także Niemcy chcą się przyczynić do tej akcyi ratunkowej. Samo się przez się rozumie, że Niemcy nie mogą od siebie posyłać zboża do Królestwa Polskiego, ale nie będą robiły trudności krajom neutralnym w dowozie zboża do Królestwa Polskiego. W Niemczech tę akcyę będzie się popierało pieniędzmi.

Ambasador Stanów Zjednoczonych zakomunikował, że Rockefeller ustanowił osobną komisyę dla niesienia pomocy ofiarom wojny, do której ma także należeć dyrektor amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Komisya ta ma zaopatrzyć biednych Polaków w żywność, szczególnie w zboże. Pierwotnie istniał zamiar zakupienia zboża w Ameryce. Ponieważ jednak buszel zboża w Ameryce obecnie kosztuje 1 dolar i 60 centów, postanowiono zakupić zboże w południowej Rosyi, gdzie buszel zboża obecnie kosztuje 40 centów, i zboże to przez Rumunię wprowadzać do Królestwa Polskiego. — Osobny komitet międzynarodowy, do którego należą amerykańscy i hiszpańscy posłowie w Berlinie i Wiedniu, oraz arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, książę biskup krakowski i znany filantrop amerykański J. H. Schiff, mają sprawę potem dalej poprowadzić. Wszystkie koszta administracyjne poniesie sam Rockefeller. Ustanowiony zostanie w Berlinie generalny dyrektor dla zakupna zboża, a drugi dla jego podziału, oprócz tego będą zorganizowane komitety pomocnicze w poszczególnych miejscowościach. Zebrane przez nie składki będą przeznaczone na rzecz ofiar wojny.

Dyrektor ministeryalny Lewald oświadczył, że marszałek Hindenburg sympatycznie się odnosi do całego planu, że komitet wprawdzie ma charakter międzynarodowy, ale w Niemczech chętnie usiłowania komitetu będą poparte i w tym celu zorganizowany zostanie osobny komitet niemiecki.

To samo oświadczył ambasador austryacki, zapewniając, że austryackie kierownictwo armii według możności będzie ułatwiało pracę komitetowi międzynarodowemu.

Hiszpański poseł oświadczył, że chętnie będzie współdziałał w akcyi, zainicyowanej przez Rockefellera.

Po wybraniu komitetu wykonawczego uchwalono tekst odezwy do społeczeństwa niemieckiego, ażeby ono spieszyło z pomocą ludności Królestwa Polskiego.

W Poznaniu utworzył się polski komitet dla niesienia pomocy ludności Królestwa Polskiego. Komitet wydał odezwę, na której podpisane są następujące osobistości: arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. dr Edward Likowski prezes, Ludwik Mycielski wiceprezes, Kazimierz Brownsford sekretarz, dr Kazimierz Hącia skarbnik, ks. patron Adamski, ks. poseł Brandys, dr Bolesław Brodnicki, Zygmunt Chłapowski z Turwi, radca Ludwik Cichowicz, książę Olgierd Czartoryski, książę Drucki-Lubecki, ks. Kupczyński z Garca (Prusy Zachodnie), dr Felicyan Niegolewski, Karol Rose, Michał Sczaniecki, dr Tadeusz Szułdrzyński.

Sprawa obywateli austryackich i niemieckich, internowanych w Rosyi.

W sprawie obywateli austro-węgierskich, internowanych w Rosyi na czas wojny, donosi „Kuryer Warszawski":

Wieść o interwencyi warszawskiego Komitetu opieki nad jeńcami Polakami, Czechami, Słowakami i innymi Słowianami w sprawie powrotu z północnych gubernij cesarstwa do Królestwa Polskiego napełniła otuchą liczne rodziny wysłanych na północ jeńców cywilnych i nadzieją rychłego ich ujrzenia. Pocieszają się i ci Polacy, którym mogłoby zagrażać wysiedlenie z Warszawy.

Dowiadujemy się, że interwencya powyższa w krótkim czasie wejdzie w fazę wykonania.

Memoryał w sprawie jeńców cywilnych należy jeszcze uzupełnić tem, że warszawski Komitet opieki nad jeńcami Polakami, Czechami i innymi Słowianami wystąpił do generał-gubernatora warszawskiego z prośbą o uwzględnienie mieszczan Polaków, posiadających nazwiska o brzmieniu niemieckiem, potomków dawnych rzemieślników niemieckich, sprowadzanych do naszych miast przez królów polskich, obecnie należących do rdzennej ludności polskiej.

Według wiadomości głównego rosyjskiego zarządu więziennego, niektórzy z poddanych niemieckich, austryackich i tureckich, wysyłani w głąb Rosyi, posiadają przy sobie znaczniejsze sumy. Zarząd więzienny rozesłał okólnik, wyjaśniający, że jeniec cywilny może mieć przy sobie najwyżej 25 rb., mającym rodzinę wolno mieć jeszcze po 5 rb. na każdego członka rodziny. Pozostałe pieniądze lub rzeczy kosztowne, zabrane przez jeńców cywilnych, winny być przesyłane do kancelaryi więzień miejscowych, następnie zaś oddawane stopniowo ich właścicielom. Konfiskata pieniędzy i rzeczy jest niedopuszczalna.

Z „Samarytanina polskiego".

Otrzymujemy następujące pismo:

W imieniu wydziału »Samarytanina polskiego« poczuwam się do miłego obowiązku na tej drodze złożyć naszemu społeczeństwu, dzisiaj po całej monarchii rozproszonemu, jak najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie za uwzględnienie naszej prośby, wniesionej przez naszą wiedeńską Delegacyę — za tak piękne dary gwiazdkowe i hojne ofiary w gotówce, umożliwiające nam spełnienie zadania, jakie sobie postawiliśmy łącznie z Komitetem pań: drogim naszym Legionistom w polu, w szpitalach lub w miejscu pozostającym uprzyjemnić kilka chwil minionych dni świątecznych Bożego Narodzenia.

Mieliśmy sposobność podziwiać tę niezwykłą ofiarność, jaką tylko sympatya dla naszej młodzieży, walczącej o lepszą przyszłość ojczyzny, stworzyć mogła. Bóg zapłać Wam wszystkim, którzy okazaliście przy tej sposobności bohaterskim wojskom polskim serce i gorącą miłość i przyczyniliście się do poparcia naszego zadania, a serdeczne dzięki ślemy naszej patryotycznej prasie za gorące poparcie. Niechaj mi wolno będzie na tem miejscu także również serdeczną złożyć podziękę wiedeńskiemu delegatowi »Samarytanina«, p. J. A. Koperskiemu, członkowi wiedeńskiego komisaryatu, który z niezwykłą zapobiegliwością i pracą urządził i umiejętnie prowadzi naszą Delegacyę w stolicy monarchii, jakoteż jej sekretarzowi, p. Anatolowi Lewickiemu, który wiele czasu i pracy poświęcił.

Wiedeńska Delegacya »Samarytanina polskiego« złożyła 6.000 koron i 400 pakunków, skrzyń, paczek małych i wielkich z darami świątecznemi, wartości około 7.000 koron do rąk powyżej wspomnianego Komitetu pań, który wielkim, jak wiadomo, nakładem pracy i czasu zrealizował świetnie ku ogólnemu zadowoleniu akcyę gwiazdkową. Delegacya przesłała wreszcie 100 koron miejscowej Komendzie Legionów na wigilię Bożego Narodzenia. A że wysyłka wszystkich darów świątecznych nastąpić musiała już kilka dni przed świętą wigilią, dlatego później nadesłane dary pieniężne, włącznie do 24 grudnia wynoszące 1.100 koron, przeznaczono na cele humanitarne Legionów, po odtrąceniu małych kosztów administracyjnych. Po świętach Bożego Narodzenia nadeszło jeszcze 72 pakunków z darami, wartości około 1.500 koron, które wiedeńska Delegacya »Samarytanina« przesłała wojskowej sekcyi sanitarnej N. K. N.

Dzisiaj, z ukończeniem zabiegów świątecznych, Delegacya »Samarytanina« prowadzi zwykłe swoje czynności w dalszym ciągu, starając się o zdobywanie tych niezbędnych środków dla przeprowadzenia głównej swej akcyi, polegającej na wspieraniu naszych instytucyj humanitarnych już istniejących lub przez nas stwarzanych dla otaczania Legionistów skuteczną opieką, »Samarytanin polski« pragnie jak najusilniej wspierać pod tym względem zadanie oddziału sanitarnego N. K. N., a nadto łagodzić wedle możności biedę nieszczęśliwych ziomków, dotkniętych srogo grozą wojenną. Dla spełnienia tych zadań potrzeba nam dużo, bardzo dużo jeszcze środków. Z wdzięcznością przyjmować je będzie i nadal wiedeńska Delegacya »Samarytanina polskiego« (Wien I, Kärntnerstrasse 31, Hotel Erzherzog Karl 43) i Koło »Samarytanina polskiego« (Praga, Czechy, radca dworu dr Schnayder, Vinohrady, Karłowa 16).

Prezes »Samarytanina polskiego« radca dworu prof. *dr Wicherkiewicz*, członek N. K. N.

Hasło.

Łuna — pąsowe pną się w niebo kwiaty,
Gwar rośnie, ciszę w twarde chwyta pęta...
Drżą serca — w dali grają już armaty — — —
»Kto idzie?«
»Polskie chłopięta«.

»Naprzód! przez ogień, nastawić bagnety«
— przeszli — za nimi łan trupów się ściele,
Ciągną się ciężkie dymów fiolety....
»Kto idzie?«
»Polski mściciele.«

Ciemna kolumna zwartym murem rośnie,
Śmierć wznosi ręce coraz wyżej, szerzej...
Zwycięstwo z nami, umrzemy radośnie — —
»Kto idzie?«
»To bohaterzy«.

Bitwa dogasa, jak polne ognisko,
Wilgotny opar biały całun przędzie,
Garść chłopiąt dąży przez pobojowisko...
»Kto idzie?«
»Przyszłości sędzie!«

Maryla Czerkawska.

KRONIKA.

Kraków, 11 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Przedwiośnie. Dzień wczorajszy, cały rozsłoneczniony i ciepły, wydał się już jakby wstępem do wiosny. Mroźna noc, która go poprzedziła, była niby ostatniem wysileniem się zimy — na razie oczywiście. Tymczasem jednak ocieplenie się temperatury jest trwałe, nawet noc dzisiejsza nie przyniosła ani pół stopnia mrozu, około północy termometr stał dokładnie na zerze. Z faktu, że noc była pogodna, o czystem, ciemno-błękitnem, usianem gwiazdami niebie, wnioskować można, że dzień dzisiejszy będzie pogodny. Jeżeli cieszyć się będzie on takiem samem, jak wczorajszy, bez żadnych przeszkód ze strony chmur świecącem słońcem, które stopi resztki śniegów, to można już uważać za przedwiośnie, zapowiedź skończenia się okresu mrozów.

Cenzura listów. Prezydyum namiestnictwa w Białej ogłasza: Władze przeprowadzające cenzurę listów przekonały się niejednokrotnie, że listy wysyłane tak do kraju jak i za granicę państwa zawierają częstokroć wiadomości, dotyczące spraw wojskowych; niejednokrotnie i takie wiadomości, które dla interesu państwa mogą być bardzo szkodliwe. Ponieważ podawanie tego rodzaju wiadomości jest bezwarunkowo wzbronione i karygodne przeto na przyszłość władze nie będą się ograniczać tylko do wykreślania tego rodzaju listów, lecz przeciw nadawcy listu wdrażać się będzie dochodzenie karne.

Nadawanie telegramów prywatnych. Wczoraj ogłoszono urzędownie, że osoby prywatne mogą nadawać depesze telegraficzne, o ile je poprzód ocenzurują w komisaryacie cywilnym komendy twierdzy. Bardzo wiele osób pragnęło skorzystać dziś i wczoraj z tego udogodnienia — niestety w praktyce okazało się ono niewykonalnem, albowiem warty wojskowe w komisaryacie twierdzy nie dopuszczają nikogo nawet z depeszą.

Wobec tego byłoby ze wszech miar wskazanem, aby cenzurowanie depesz urządzono w miejscu gdzie warty wojskowe nie bronią dostępu publiczności — w przeciwnym razie bowiem wszelkie udogodnienia władz muszą w praktyce pozostać iluzorycznemi!

Najpraktyczniejszym punktem wyjścia byłoby wydelegowanie jednego z oficerów przy Komendzie twierdzy do urzędu telegraficznego i poruczenie temuż wykonywanie tam cenzury depesz prywatnych. Oszczędziłoby to wielu zawodów publiczności, zmuszonej często z błahych powodów odbywać uciążliwe przechadzki po zakupno blankietu telegraficznego lub przepychanie się przez dziesiątki straży i wart w budynku komendy placu, gdzie na dobitek straż wojskowa często nie rozumie polskiego języka lub nie posiada dostatecznej oryentacyi, aby ocenić sprawę interesenta, domagającego się wpuszczenia go do biur komisaryatu.

Szczepienie przeciw ospie. Magistrat krakowski wczoraj ponownie ogłosił obwieszczenie w sprawie szczepienia przeciw ospie, jedynego środka zaradczego na tę epidemię. Niestety zachowuje się znaczna część ludności odpornie wobec szczepienia, częściowo z powodu nieznajomości wielkiego niebezpieczeństwa grożącego zdrowiu i życiu od ospy, częściowo z powodu obaw przed szkodami dla zdrowia wynikającemi rzekomo ze szczepienia. Doświadczenia długoletnie jednak wykazały:

1) że zdrowie organizmu nie jest przez szczepienie narażone na najmniejszą szkodę;

„KRYSZTAŁ" Podgórze Słowackiego 25
Spółka z ogr. odp.
Pol ka Fabryka Warszawskich cukrów i czekolady wyrabianych systemem Witolda Sobolewskiego
zawiadamia, że mimo wojny nie zastanowiła ruchu i poleca znane ze swej dobroci i wykwintnego smaku
Warszawskie karmelki i cukierki puszkowe
Zwracamy uwagę na znak fabryczny „Sobol".

2) że szczepienie chroni najzupełniej przed zarażeniem, tak, że osoby szczepione albo wcale nie, albo też tylko w lekkim stopniu zapadają na ospę. Ponieważ szczepienie chroni tylko na czas niedługi, więc trzeba szczepienie powtarzać najpóźniej po upływie 6 lat.

Na każdego spada więc obowiązek, by siebie i członków swej rodziny poddał szczepieniu.

Bezpłatne szczepienie odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w miejskim Urzędzie zdrowia między godziną 5—6 wieczorem, przy ul. Poselskiej pod l. 8.

Kradzież w lokalu Ligi Pomocy Przemysłowej. Do tutejszej policyi doniesiono wczoraj, iż w czasie między 8 listopada a 8 lutego b. r. z zamkniętego lokalu Ligi Pomocy Przemysłowej przy ulicy Straszewskiego pod l. 28 z okna wystawowego niewyśledzeni dotąd sprawcy skradli różne wyroby płócienne, 50 flaszek sztucznego szampana i znaczny zapas puszek z konserwami łącznej wartości 1.000 koron. Policya wdrożyła dochodzenia.

Wypadek na Wiśle. Wczoraj w południe zdarzył się na Wiśle na Grzegórzkach naprzeciw fabryki Zieleniewskiego wypadek, który omal nie pociągnął za sobą w ofierze życia ludzkiego. Pionier Michał Miedzianka jadąc środkiem Wisły na galarze, stracił równowagę i wpadł w nurty rzeki. Rozpaczliwa walka pioniera z falami Wisły nie zdałaby się na nic, gdyby nie rychła pomoc robotników, którzy z brzegu usłyszeli wołania o ratunek i wyciągnęli Miedziankę z wody. Dzięki natychmiastowym zabiegom lekarza pogotowia ratunkowego udało się Miedziankę przywrócić do przytomności, poczem odwieziono go do szpitala wojskowego przy ul. Starowiślnej. Stan Miedzianki polepszył się i nie budzi obaw.

Dla nabrania animuszu. 24-letni robotnik Stefan Radomski, który wczoraj stawał przed komisyą posp. ruszenia, celem »nabrania animuszu«, jak się tłomaczył, wstąpił do szynku i tak się uraczył, iż wracając stamtąd, upadł na ulicy i dotkliwie się poranił w głowę. Po zaopatrzeniu go przez lekarza pogotowia żołnierz policyjny odprowadził Radomskiego na ul. Podzamcze, pilnując, by mu nie przyszła drugi raz ochota nabierać animuszu w szynkach.

Wypłata poborów służbowych urzędnikom galicyjskiego Wydziału krajowego i Zakładów krajowych za marzec b. r. »Gazeta Lwowska« donosi: Urzędnicy galicyjskiego Wydziału krajowego i galicyjskich Zakładów krajowych, pobierający pobory z galicyjskiego funduszu krajowego, przebywający w Wiedniu, zechcą najdalej do 20 b. m. złożyć lub listownie nadesłać do galicyjskiego Wydziału krajowego (Wiedeń, I okręg, Dominikaner-Bastei 19 Mezzanin) kwity na przypadające pobory służbowe za marzec 1915, które wypłaci Kasa galicyjskiego Wydziału krajowego.

Urzędnicy galic. Wydziału krajowego i galic. Zakładów krajowych, przebywających poza Wiedniem i poza Galicyą, więc w innych krajach monarchii austro-węgierskiej, zechcą najdalej do 20 b. m. nadesłać do Wydziału krajowego zaadresowane przekazy, za pomocą których przesłane im być mają pobory za marzec b. r. lub podać dokładny adres i miejsce, w którem przebywać będą w pierwszych dniach marca b. r. Na kwitach i przekazach nie należy wymieniać kwoty poborów.

Wreszcie urzędnicy, przebywający w Galicyi na terytoryum niezajętem przez nieprzyjaciela, zechcą w celu otrzymania poborów za marzec b. r. nadesłać do 20 lutego b. r. Wydziałowi krajowemu dokładny adres i miejsce zamieszkania, w którem będą przebywać w pierwszych dniach marca b. r.

Wezwanie to nie odnosi się do urzędników krajowych, pełniących służbę wojskową, do emerytów i wdów po urzędnikach krajowych, których pobory względnie pensye za marzec b. r. będą wypłacane przy zachowaniu dotychczasowych formalności.

W niewoli. „Kuryer Litewski“ donosi, iż wśród jeńców, do Kijowa odwiezionych, znajduje się także Leon P i t u ł k o z Krakowa, inżynier górniczy i autor kilku rozpraw z zakresu geologii.

Śmierć inżyniera Szujskiego. Do „Głosu Narodu“ donoszą z Fryburga z Szwajcaryi o śmierci inżyniera Władysława Szujskiego, przemysłowca galicyjskiego, syna Józefa, historyka i profesora uniwersytetu krakowskiego.

Niemiecka administracya cywilna w Królestwie Polskiem zaprowadzoną już została w następujących powiatach: Będzin, Częstochowa, Gostynin, Kalisz, Koło, Kutno, Łódź, Łęczyca, Łask, Nieszawa, Sieradz, Słupce, Turek i Włocławek. Co do powiatu wieluńskiego ogłoszone zostanie osobne rozporządzenie.

Ze świata.

Rada m. Chicago — Polsce. »Dziennik Narodowy«, wychodzący w Chicago, donosi pod datą 19 stycznia b. r.: Na posiedzeniu Rady miejskiej w Chicago dnia 18 stycznia b. r. alderman St. H. Kunz wraz z aldermanami C. F. Petkoskim, Janem Szymkowskim i St. Walkowiakiem przedłożył Radzie następujący wniosek (w streszczeniu):

Zważywszy: że wojna europejska od samego początku toczy się w jednej części na ziemiach dawnego państwa polskiego, podzielonego między trzy wojujące ze sobą państwa;

zważywszy, że największą ofiarą wojny jest kwiat młodzieży polskiej, ich żony są skazane na głód, a domy spalone, dobytek ich zniszczony;

zważywszy: że zanim dla tylu ofiar wojny przyjdzie pomoc od narodów, które w walce nie biorą udziału, tysiące zginąć muszą z głodu i zimna;

zważywszy: że sama ludzkość wymaga, aby obywatelstwo miasta Chicago bez różnicy wiary i narodowości pospieszyło ze szczodrą pomocą dla tak strasznie cierpiących;

zważywszy: że organizacye polskie w Chicago ze Związkiem Narodowym Polskim na czele, za uchwałą Rady, urządzają w dniach 23 i 24 stycznia polów »Tag-Day« (publiczne zbieranie składek) w całem mieście Chicago:

R a d a u c h w a l a: 1) major miasta z całą Radą wyda proklamacyę do wszystkich obywateli i biznesistów, aby szczodrymi datkami poparli to przedsięwzięcie, spiesząc na pomoc nieszczęśliwej Polsce;

2) major miasta wyznaczy specyalny komitet z wybitnych obywateli, aby od wielkich firm i korporacyj zebrali dary na pomoc dla ofiar wojny w Polsce.

Burmistrz H a r i s o n poddał ten wniosek bezzwłocznie pod dyskusyę. Wszyscy się gorąco za nim oświadczyli.

Po pięknym apelu aldermana Kunza, Rada miejska przyjęła powyższy wniosek j e d n o g ł o ś n i e.

Składki w Ameryce na rzecz Polaków, dotkniętych wojną. Polskie dzienniki amerykańskie donoszą, iż we wszystkich większych i mniejszych miastach amerykańskich odbyły się „dnie polskie“, poświęcone zbieraniem składek na rzecz naszych rodaków, dotkniętych klęskami wojennemi. Dnie takie odbyły się w Chicago, Detroit, Cleveland, Milwaukee i t. d. Ofiary zbierano nie tylko wśród Polaków, ale wśród wszystkich mieszkańców danego miasta. Dzień polski w Chicago był zakrojony na szeroką skalę. Pisma polskie w Ameryce wzywają, by w każdej osadzie polskiej urządzić dzień składkowy. Osad takich jest w Ameryce blisko 1000. Ile zebrano, tego jeszcze nie wiemy, gdyż jeszcze tych dzienników, które te szczegóły zamieściły, nie otrzymaliśmy.

Arcyksiążę Franciszek Salwator w Mor. Ostrawie. »Kuryer Polski« z Mor. Ostrawy z dnia 10 b. m. donosi: Arcyksiążę Franciszek Salwator zatrzymał się w przejeździe w Mor. Ostrawie w celu zwiedzenia zakładów przemysłowych. Zwiedził przy tej sposobności wzorowy lazaret w szkole górniczej, gdzie mu przedstawiono reprezentantów gminy Morawskiej Ostrawy.

Z przygód urzędnika konsularnego, Polaka. „Az Est“ opisuje ciekawe przygody urzędnika konsularnego, Romana Wicharka, który na wieść o wojnie przybył do kraju, aby wstąpić w szeregi walczących armii. W r. 1912 został Roman Wicharek mianowany urzędnikiem w austro-węgierskim konsulacie w Chicago. Gdy wojna wybuchła, otrzymał list od ojca z wezwaniem do powrotu i wzięcia udziału w walce, do której zgłosił się jako ochotnik i ojciec jego posiwiały i brat 16-letni. Wobec tego postanowił Wicharek opuścić Amerykę i powrócić do kraju. Przebrany za amerykańskiego robotnika, zgłosił się w biurze pośrednictwa pracy z prośbą o posadę robotnika węglowego na okręcie odpływającym do Europy. Otrzymał też w rzeczywistości miejsce na parowcu portugalskim „Margarita“, i w dniu 15 grudnia przybył do Oporta, gdzie właśnie na ulicach rozgrywały się wielkie, rojalistyczne demonstracye. — Na ulicach padały strzały, policya dokonywała licznych aresztowań. Po trzech dniach udał się Wicharek do Hiszpanii, przyjął miejsce robotnika okrętowego na parowcu „Annuncio“, odpływającego do Neapolu. W ciągu jazdy flota francuska zatrzymała statek, z którego zabrano sześć osób jako podejrzanych, i wśród nich Wicharka. Okręt francuski przewiózł aresztowanych na Korsykę, gdzie zostali internowani w Ajaccio. Z powodu braku straży umknął Wicharek na greckim parowcu do Salonik, gdzie pod zarzutem szpiegostwa został aresztowany. Dzięki staraniom posła austro-węgierskiego, został Wicharek wypuszczony z więzienia, przez Rumunię wyjechał do Budapesztu, a następnie do Wiednia, gdzie zaciągnął się w szeregi polskich Legionów.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Czwartek: „Małżeństwo Loli“.

Zmarli.

Rudolf L a n g e r, feldmarszałek-porucznik, były zastępca szefa sztabu gener., umarł w Wiedniu w 57 roku życia. Zmarły, który od roku był na tymczasowej emeryturze, należał do najwybitniejszych generałów armii austro-węgierskiej.

Dział ekonomiczny.

*** Przywóz mleka kondensowanego ze Szwajcaryi.** Otrzymujemy następujący komunikat: Urzędujący w Wiedniu Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych otrzymał z ministerstwa skarbu zawiadomienie o tymczasowem zezwoleniu na przywóz do Galicyi 3 wagonów szwajcarskiego mleka kondensowanego. Dalsze transporty mają być uwzględnione w miarę potrzeby.

Zarządzenie to nastąpiło na skutek starań wymienionej organizacyi rolników, która pragnęła w ten sposób przyjść z pomocą ludności miast galicyjskich, gdyż, jak wiadomo, w Galicyi zachodniej panuje obecnie dotkliwy brak mleka, wywołany przez wysprzedaż krów i wybicie ich na potrzeby wojskowe, oraz przez brak paszy. Natychmiast też po otrzymaniu wiadomości o zarządzeniu ministerstwa poczęły wpływać zamówienia na transporty mleka kondensowanego od krakowskiego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny.

Centralny wydział zwracał się do czynników powołanych, między innymi do ministerstwa dla Galicyi w innej jeszcze sprawie: Wielka ilość zażaleń, napływających z różnych stron od rolników, którzy przebywają obecnie na wojennem wygnaniu, wskazywała na potrzebę ustanowienia jakichś organów opieki nad wygnańcami, któreby mogły bronić ich przed krzyczącemi nieraz nadużyciami niektórych warstw miejscowej ludności, oraz czuwać nad całokształtem życia wygnańców na obczyźnie. I tej naglącej potrzebie stało się zadość, gdyż przed paru dniami doniosły dzienniki o postanowieniu rządu wyznaczenia specyalnych komisarzy dla spraw wychodźców wojennych.

Duma wobec wojny.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 11 lutego.

Na posiedzeniu Dumy po prezydencie Dumy Rodziance zabrał głos prezydent ministrów **Goremykin,** który oświadczył, że głęboka wiara narodu rosyjskiego przemienia się w pewność tryumfu. Czyny armii rosyjskiej i sprzymierzonych zbliżają się do upragnionego celu. Mowca zaznaczył dalej, że budującem jest zbliżenie między narodem polskim i rosyjskim, który bez szemrania znosi próby na niego nałożone.

Od dnia, w którym ostatni raz przemawiałem, powiedział Goremykin, dokonało się przedewszystkiem wielkie zdarzenie, że Turcya stanęła po stronie wrogów Rosyi. Coraz jaśniej występuje świetna przyszłość Rosyi nad morzem Czarnem i przed murami Konstantynopola.

Prezydent zapewniał wreszcie, że źródła siły rosyjskiej są niewyczerpane, że jeszcze rosyjski chłop nie rozwinął całej swej siły. Pewne gałęzie życia narodowego doznały wzmocnienia dzięki zakazowi używania alkoholu. Wojna postawiła także kwestyę niezawisłości przemysłu od Niemców.

Mowa Sazonowa.

Minister spraw zagranicznych S a z o n o w przypomina to, co powiedział przed 6 miesiącami, dlaczego Rosya wobec zamachu Niemiec i Austro-Węgier na niezawisłość Serbii i Belgii nie mogła powziąć innego postanowienia, aniżeli przystąpić do obrony prawa naruszonego. Rosya była jednomyślnie zgodną w szturmie na nieprzyjaciela, który prowokował. Rosya nie pozostała odosobnioną, lecz natychmiast doznała poparcia ze strony Francyi i Anglii a potem także i Japonii. Wojska rosyjskie walczą ręka w rękę z wojskami sprzymierzonemi, idą dzielnie ku celowi i czekają wyniku walk z nieprzyjacielem, który spodziewał się lekkiego zwycięstwa i używa wszelkich środków, a nawet fałszowania prawdy. Ponieważ sprawcy pożogi chcą usprawiedliwić się, że zostali do wojny zmuszeni, jest zbytecznem powtarzać, że król Edward VII chciał Niemcy osaczyć, albowiem świat zna jego miłość pokoju, tego panującego, który znał ambicye polityków berlińskich i chciał zbliżenia mocarstw, mających wspólne interesy w Europie i stworzyć równowagę polityczną. Entente, zawierane przez króla Edwarda albo przez niego przygotowane, miały charakter defenzywny. W ostatnich latach, podczas gdy Rosya chciała utrzymać przyjaźń z Niemcami, Niemcy występowały przeciw Rosyi i starały się podjudzać sąsiadów przeciw niej, zwłaszcza tych, z którymi Rosya złączoną jest ważnymi interesami, jak państwa skandynawskie, gdzie Niemcy siały nieufność przeciw Rosyi; w Galicyi, gdzie za pieniądze niemieckie stworzono ruch ukraiński; w Rumunii, gdzie Niemcy starały się zaciemnić świadomość wspólności interesów rumuńskich i rosyjskich — a w końcu w Turcyi, gdzie intrygi niemieckie równie wzrastały jak posiadłości niemieckie.

Niemcy złamały umowę poczdamską i przyrzeczenia, dane Rosyi i starały się podać w wątpliwość interesa angielsko-rosyjskie. Tesame dążenia wznieciły w Chinach i Japonii, na szczęście bez skutku. To wszystko wystarczy, aby ocenić wartość twierdzenia Niemiec, że zostały osaczone przez mocarstwa trójporozumienia.

Równą wartość mają twierdzenia, że nie Niemcy rozpoczęły wojnę, albowiem dokumenty dowodzą, że było przeciwnie. Do wymysłów niemieckich należą także pogłoski o pogromach żydowskich, wywołanych przez wojska rosyjskie. Korzystam ze sposobności, aby tutaj z trybuny parlamentarnej zaprzeczyć temu oszczerstwu, albowiem jeżeli ludność żydowska na terenie wojennym ucierpiała, to trudno temu przeszkodzić. Mieszkańcy okolic nieprzyjacielskich muszą zawsze cierpieć.

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie starał się rozszerzać tego rodzaju pogłoski, aby w Stanach Zjednoczonych wywołać nastrój, wrogi dla Rosyi, ale Amerykanie z pewnością przez to nie dadzą się skłonić do zmiany stosunków amerykańsko-rosyjskich.

Minister wskazywał następnie na usiłowania Niemców siania nienawiści między sojusznikami i rozpowszechniania pogłoski, że jeden ze sprzymierzonych krajów gotów jest zawrzeć odosobniony pokój. Te usiłowania nie udały się. Wszyscy sprzymierzeni zgodni są w dążeniu do zniszczenia potęgi militarnej wroga, aby stworzyć w Europie sytuacyę, która umożliwi silny pokój.

Sazonow wspomniał następnie o poparciu ze strony sprzymierzeńców, a także o Belgii. Ogłoszona niedawno „księga pomarańczowa“ wskazuje, że wypadki nad Bosforem były wynikiem podstępu Niemców przeciw państwu tureckiemu, które zaprosiło niemieckich instruktorów pod generałem Sandersem w nadziei udoskonalenia armii i utrzymania niezawisłości. Niemcy jednakże skorzystali z tego wtargnięcia swoich pełnomocników do armii tureckiej, aby z nich zrobić narzędzie urzeczywistnienia swoich planów politycznych. Wszystkie czyny Turcyi od pojawienia się okrętu „Goeben“ w Dardanelach nastąpiły pod naporem Niemiec.

Sazonow omawiał dalej dokumenty, przedłożone Dumie w sprawie reform w Armenii.

Wstawienie się za Serbią, które przynosi Rosyi zaszczyt, nastąpiło pod wpływem uczuć dla bratniego narodu, którego wielkość w obecnej chwili spowodowała ściśle złączenie obu krajów. Minister wspomniał z zadowoleniem, że także Czarnogóra walczy za wspólną sprawę.

Stosunki z Grecyą, wypróbowanym przyjacielem Serbii, są doskonałe i serdeczne.

Co do Rumunii oświadczył Sazonow, że stosunki z nią są stałe i trwałe, przyczem wskazał na rusofilskie manifestacye, jakie miały miejsce w jesieni w Bukareszcie i kraju.

Mówiąc o państwach neutralnych, podniósł minister, że w tej sprawie nie może dzisiaj nic bliższego powiedzieć, ponieważ rządy tych krajów, z którymi Rosya utrzymuje przyjazne stosunki, jeszcze nie powzięły ostatecznej uchwały. Jest teraz ich rzeczą powziąć uchwałę, albowiem one same będą odpowiedzialne wobec swoich ludów, jeżeli minie korzystna sposobność urzeczywistnienia dążności narodowych.

Z szczególną wdzięcznością wspomniał minister o usługach Włoch i Hiszpanii, które objęły opiekę nad poddanymi rosyjskimi w krajach nieprzyjacielskich.

Dalej omawiał Sazonow stosunki między Rosyą a Persyą i stosunki na Dalekim Wschodzie. Układ z Japonią z lat 1907 i 1910 dał teraz owoce, gdyż Japonia zabrała Kiaoczau. Także Japonia nie zawrze odosobnionego pokoju. Stosunek Rosyi z Japonią daje pewność, że żądania Japończyków do Chin nie zawierają niczego, coby się sprzeciwiało interesom Rosyi. W stosunku Rosyi do Chin należy stwierdzić ciągłe polepszenie. Rokowania w sprawie Mongolii prowadzone są powoli i jest nadzieja, że będą wnet zakończone.

Kończąc, wyraził minister życzenie złączenia się Rosyan koło tronu cara, jak się to już objawiło z początkiem wojny, a czego minister życzy sobie aż do ukończenia dzieła narodowego.

Przywódca kadetów, M i l i u k o w, jako też mowcy progresistów, październikowców, centrum i nacyonalistów mówili, że Rosya walczy z militaryzmem i broni myśli miłości ludzkiej, humanitarności. Przedwczesne zawieranie pokoju byłoby zbrodnią przeciw ojczyźnie i humanitarności. Dlatego Rosya gotowa jest do wielkiej ofiary, aż Niemcy będą pokonane.

Na końcu posiedzenia przyjęła Duma następujący **porządek dzienny:**

Duma korzy się przed świetnymi czynami naszych wojowników, zasyła armii rosyjskiej i flocie gorące pozdrowienia, a sprzymierzonym szczerze oddaje cześć, pełną szacunku i sympatyi; wyraża silne zaufanie, że wielkie cele obecnej wojny będą osiągnięte i wyraża niezachwiane postanowienie narodu rosyjskiego prowadzenia wojny, aż będą nieprzyjacielowi podyktowane warunki zabezpieczenia pokoju europejskiego, przywrócenia prawa i sprawiedliwości.

Prasa niemiecka o zwycięstwach w Karpatach i na Bukowinie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 lutego.

Dzienniki podnoszą znaczenie zwycięstw wojsk austro-węgierskich na Bukowinie, przyczem wskazują na trudności zaciętych walk w Karpatach, które stawiają największe wymogi wojskom niemieckim i austro-węgierskim.

Konferencye ministeryalne w Budapeszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 11 lutego.

Przybyli tu prezydent gabinetu hr. Stuergkh i ministrowie handlu Schuster, rolnictwa Zenker i skarbu bar. Engel. O godz. 11 przed poł. odbyła się u prezydenta gabinetu hr. Tiszy wspólna konferencya ministeryalna. Ministrowie austryaccy wraz z towarzyszącymi im urzędnikami ministeryalnymi wezmą udział w obiedzie u premiera hr. Tiszy. Po południu odbędzie się dalszy ciąg narad.

Budapeszt, 11 lutego.

Przybył tu wczoraj wieczór minister obrony krajowej Georgi i odbędzie dziś konferencyę z ministrem honwedów Hazayem.

Budapeszt, 11 lutego.

W konferencyi ministrów austryackich i węgierskich brali także udział: przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, szef sekcyi hr. Wickenburg, obustronni ministrowie obrony krajowej oraz referenci fachowi poszczególnych ministerstw.

Budapeszt, 11 lutego.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Na wczorajszej konferencyi wspólnej ministrów, odbytej w prezydyum ministrów nastąpiła swobodna wymiana zdań, która trwała do wieczora. Omawiano kilka spraw gospodarczych, stojących w związku ze stanem wojennym, i doprowadzono je do załatwienia. Ministrowie austryaccy odjechali do Wiednia.

Cesarz Wilhelm w Berlinie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 lutego.

Cesarz Wilhelm odbył wczoraj przechadzkę w Zwierzyńcu, poczem konferował z kanclerzem Bethmannem-Hollwegem.

Cesarz Wilhelm przyjął misyę turecką w obecności ambasadora tureckiego i podsekretarza stanu, Zimmermanna.

Tropienie niemieckich łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 11 lutego.

Według wiadomości »Baseler Nachrichten« z Medyolanu, przeszukuje 150 angielskich rozbijaczy okrętów i innych całe wybrzeże angielskie za miejscami ukrycia niemieckich łodzi podwodnych.

Lord Kitchener o wojnie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 11 lutego.

W Izbie gmin sekretarz stanu ministerstwa wojny, lord Kitchener, otworzył dyskusyę nad budżetem wojskowym, zapewniając, że angielskie aparaty lotnicze są dwa razy wytrzymalsze od aparatów innych państw. Bliższych szczegółów o sile wojsk angielskich lord Kitchener nie podał, oświadczając, że nie chce zdradzać tajemnic, na których mogłoby nieprzyjaciołom zależeć. Lord Kitchener oświadczył dalej, że nie może też przepowiedzieć czasu końca wojny, ale, zdaniem jego, państwa sprzymierzone stanowić będą o pokoju.

Deputowany Walter Long zapewnił, że opozycya popiera rząd.

Uzupełnienie marynarki angielskiej.

Londyn, 11 lutego.

Słychać, że zamierzonem jest powiększenie kontyngentu żołnierzy marynarki o 32.000 ludzi.

Wzajemna pomoc trójporozumienia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 11 lutego.

Jak »National Ztg.« donosi, oświadczył rosyjski minister skarbu podczas swej bytności w Paryżu, że jednem z najważniejszych zarządzeń Rosyi są ulgi dla ruchu wywozowego do portów morza Białego i do Władywostoku. Zniżenie taryf obniżyłoby znaczenie ceny zboża z Syberyi, gdzie zbiór w zeszłym roku był bardzo obfity i w ten sposób możnaby dostarczyć zboża sprzymierzonym państwom.

Pismo to donosi dalej: Umowa paryskiej finansowej konferencyi dotyczyła uruchomienia francuskich zapasów dla Rosyi z poparciem Anglii.

Konferencye przedstawicieli państw północnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 lutego.

Biuro Wolffa donosi z Kopenhagi, że konferencye przedstawicieli państw północnych będą w najbliższym czasie podjęte.

Zarządzenia wojskowe w Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 11 lutego.

Ag. bułg. tel. donosi:

Część oficerów rezerwowych została powołaną na jednomiesięczne ćwiczenia, celem odświeżenia wiadomości wojskowych i by ich zaznajomić z doświadczeniami, poczynionemi w obecnej wojnie.

O zniesienie cenzury politycznej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 11 lutego.

»L. Republicain« donosi z Paryża: Towarzystwo republikańskich dziennikarzy uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu domagać się natychmiastowego zniesienia cenzury politycznej. Jedynie uzasadnioną jest cenzura wojskowa, która może badać wszystkie publikacye w prasie w interesie obrony narodowej.

Podwyższenie frachtu na zboże.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 11 lutego.

»Nouvelliste« donosi, że fracht na zboże z Ameryki do portów francuskich podniósł się od początku wojny z 80 cent. za metryczny centnar na przeszło 3 franki. Zapowiedź wojny handlowej ze strony Niemiec spowoduje dalsze znaczne podwyższenie frachtów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 11 lutego.

Moratoryum w Bułgaryi.

Sofia. Bułgarya przedłużyła moratoryum na nieograniczony czas.

Krwawe demonstracye w Hiszpanii.

Logrono. (Hiszpania). W Cenicero przyszło do wielkich wykroczeń strajkujących górników, którzy obrzucili kamieniami przybyłych do pracy robotników. Żandarmerya i wojsko przywróciło porządek, przyczem 20 robotników został ciężko a wielu lekko poranionych.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję rodziców **Hilarów Komarnickich,** siostry **Maryi Komarnickiej,** nauczycielki ze Stryja, oraz szwagra **Jana Hawrana,** którzy podczas mobilizacyi byli w Korczynie obok Skolego. Ktoby miał o nich jakąkolwiek wiadomość, niech łaskawie doniesie pod adresem: **Julia Kostecka,** Wiedeń, X., Quellenstrasse 119, I. piętro, drzwi 19. 1329

Józef Durak, Fassungsstation 99, prosi o adres żony **Ludwiki** z Podgórskich i **ks. St. Jaworskiego** ze Stojaniec, pow. Mościska. 1330

Płonka Józef, wachmistrz żandarmeryi, Bochnia, ul. Podedworze dolne 948, prosi pp. Stefanii **Klimaj** i **Zofii Kostaś** o podanie swego adresu. 1331

Mieczysław Kwiatkowski, suplent gimn. ze Lwowa, poszukuje adresu krewnych pod adresem: **Dr Theodor Nacher,** Wien IV., Wiedener Gürtel 28. 926

Antoni Geisler, c. i k. nadporucznik 30 pułku artyleryi polnej, poczta polowa Nr 110, poszukuje: a) **Leopolda Geislera,** który z początkiem wybuchu wojny pozostawał na posterunku żandarmeryi w Czulicach, komenda Chrzanów; b) **Michała Fedeszczuka** recte Fedeczyńskiego z posterunku żandarmeryi w Nahujowicach, komenda Drohobycz; c) prosi p. **Maryi Radziejowskiej** o łaskawe zawiadomienie, co dzieje się w Boksem. 1290-3

Podziękowanie.

Przewielebnemu Ks. Prałatowi Antoniemu Gruszeckiemu, Wielebnemu Ks. Maryanowi Borowiczce, oraz Wielebnym Księżom parafii podgórskiej, Wielmożnym Panom: wiceburmistrzowi Kaczmarskiemu, Radcy ces. Drowi Aronsohnowi i Wielmożnemu Panu aptekarzowi Łuczce, oraz wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Pauliny Rehmannowej, obywatelki miasta Podgórza, składa tą drogą najszczersze podziękowanie

1344 **Rodzina.**

„Laktol“ Karmelicka, 15.
Kakao z mlekiem i cukrem.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie
Rynek główny, l. 25,
zawiadamia strony interesowane, że
skarbiec Banku (Safe deposits)
otwarty będzie od dnia 10 b. m. do soboty dnia 13 b. m. włącznie w godzinach kasowych od 9 do 12 przed południem
poczem nadal aż do odwołania pozostanie zamknięty. 1328 2 3

Administracyę domów
przyjmuje fachowy administrator-prawnik.
Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod literami C. Z.

Dostawcy, hurtownicy, kupcy

i t. d. sprowadzajcie w potrzebie **herbatę** od najzasobniejszej firmy, która importuje wprost. **Milan Herz, Wiedeń, III., Löwengasse 8.**

Na życzenie oferty o cenach bardzo zredukowanych. Można otrzymać także herbatę pakietową, ogólnie używaną, w różnorodnem opakowaniu. Przesyłki próbek w dowolnej ilości za zaliczką. 1356

Poszukiwanie zaginionych.

Marya i Helena Kiwałówny ze Lwowa, obecnie w Czechach, Gablonz a/N., Hochstrasse 20, poszukują wachmistrza żandarmeryi **Hucura** z Tłumacza z rodziną, oraz krewnych i znajomych. 1345 1 3

O podanie jakiejkolwiek wiadomości o losie rodziny prosi znajomych **Władysław Nowakowski,** podof. rach. k. u. k. Kreiskommando, Etappenpostamt 142. 1341

P. Helena Dzianot zechce podać adres. — Urząd stacyi Bochnia. 1333 1 5

Poszukujemy Katarzyny Czerniakowej z Koła czyc obok Jasła. — Łaskawe wiadomości pr simy nadsyłać pod adresem: **Katarzyna Kubińska,** Kraków, ul. Helclów l. 3, I p. 1325 1 4

Bronisława Repa ze Lwowa. obecnie Malešov u Kutné Chory (Czechy), poszukuje **Henryków Małeckich** ze Lwowa, ul. Nabielaka. 1295

O adres **Jadwigi Rodakowskiej** z Zakopanego prosi **Stanisław Lewicki,** 3 Armee Etappenkom. Stabskomp. 2/19, Feldpost 99. 1293 1 2

Kto wie, gdzie obecnie mieszka p. **Józefa Baranowa** z Jarosławia, raczy podać jej adres pod: **Grodzicka,** Praga, Žižkov, Husova 60/III. 1312 1 2

M. Bolesławicz, I p. artyleryi pol., V Baterya, I L gion polski, prosi o łaskawe podanie adresu **ks. Władysława Luteckiego,** pp. **Kowalskich** (z Bud ad Rzeszów) i p. **Anieli Kamińskiej** z Rzeszowa. 598 1 3

10 kor., ewentualnie więcej, dam osobie, która poda mi prawdziwy adres matki, **Malwiny Watranowej,** żony kierownika szkoły z Dunajowa, i siostry **Maryi.** — Jedn. ochotn. **Jan Watran,** 2 komp. sztabowa, Feldpost Nr 93. 856 9 10

Włodzimierz Winiarz, kapral 13 bat. strzelców polnych, obecnie k. k. Reserve-Spital Nr 2, Praga, prosi o wiadomość o rodzinie, która pozostała w Sukielu, powiat Dolina. 1346

Kazimierz Wójcicki Biała, ul. Rudolfa 253, u p. Zofii Janoty, poszukuje żony **Heleny** z matką i synem ze Lwowa; prosi znajomych i krewnych o wieści i adresy. 1353 1 3

Ktoby cokolwiek wiedział o **księdzu Franciszku Wyszatyckim** lub **Maryanie Wyszatyckim,** seminarzyście, gorąco proszę donieść pod adresem: **Wyszatyckie,** Praga, II., Na Bojisti 12, u pani Hartmann. 1351

Siaczyński Szymon, obecnie: Deutsche Klinik, Abt. Prof. Schmidt 108, Praga, poszukuje żony **Anny Siaczyńskiej** z Szybalina, matki **Tekli Siaczyńskiej** z Koropatnik, pow. Brzeżany, i **Józefa Adama** z Koropatnik (powiat Brzeżany), oraz prosi o adresy swoich znajomych. 1348

Bolesław Sietecki z Załoziec, obecnie Wiedeń, II., Rueppgasse 40/16, poszukuje brata **Włodzimierza,** jedn. ochot., który przed rozpoczęciem wojny służył w Poli. 1332

Poszukiwani:

Antoni Hortenko,
Michał Bąkowski,
Michalina Rożańska,
Antoni Rożański,
wszyscy z Dobrowlan.

Ponieważ wyżej wymienieni potrzebni są jako świadkowie, przeto c. k. dyw. sąd obrony krajowej w Gracu (K. k. Landwehr-Divisionsgericht in Graz) prosi wszystkich, którzyby cokolwiek o nich wiedzieli, o zawiadomienie. 1350

Proszę w interesie własnym **p. Tadeusza Wilczyńskiego** ukończ. sł. fil. ze Lwowa o podanie adresu. Zakopane, Stara Polana 29. **Fedorowiczowa.** 1193 5 5

Jadwiga Skrobotowiczowa z Łańcuta mieszka obecnie z córką w Taborze, na Villach 962, Czechy. 1132 3 3

Rodziny i krewnych **Jędrzejowskich** z Jarosławia proszę o podanie swych adresów. — **Jan Jerzy Jędrzejowski,** Zwardoń, kolej. 1176 2 2

Henryka Wobrowa z Krakowa, obecnie w Wiedniu, VIII., Florianigasse 55, III/21 zamieszkała, prosi o łaskawą jakąkolwiek wiadomość co do pobytu ojca **Józefa Brodowicza** i brata, zamieszkałych w Dolinie na Salinie (Galicya). 1043 2 3

Henryka Moskalowa, nauczycielka z Mieleckiego, obecnie zamieszkała w Pradze, VII., Jeronýmova 1023, III p., z Jarosiewiczami z Haczowa, poszukuje swego męża **Bronisława Moskala,** który służył przy 40 pułku, 1 komp. 1321 2 2

Proszę o podanie jakichkolwiek wiadomości o **Anieli Ostaszewskiej,** nauczycielce z Kulikowa i **Maryi Kozłowskiej,** nauczycielce z Rohatyna. Wiadomości proszę przesłać pod adresem: **Franciszek Łańcucki** do Administracyi „Nowej Reformy“. 595 5 5

Ktoby wiedział cokolwiek o **Karolu Kobierskim,** jednor. ochotniku, który w sierpniu u. r. przebywał w Swoszowicach jako „Verpflegs-aspirant“, raczy zawiadomić ojca pod adresem: **Jan Kobierski,** podurzędnik pocztowy, Biała, ulica Hałcnowska l. 468. 1287 2 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Aleksandry Lorenzowej** z Nowego Sącza, raczy najłaskawiej donieść pod adresem: **M. Welanykowa,** Judenburg, Eder-Bastai Nr 1, I Stock, Ober-Steiermark. 1288 2 3

Ktoby znał numer poczty polowej 4 Kavallerie Truppen-Division, raczy łaskawie donieść **Bronisławie Osińskiej,** Lipnik 214, u p. Zuzanny Englert, p. Biała-Bielsko. 1201 3 3

Neumann Hipolit z Kamionki Strumiłowej zechce podać swój adres. **Włodzimierz Babicz,** Brzecława (Lundenburg), Roseggergasse 12. 1278 2 3

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 25

otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—12 przed południem.

Kasa Banku przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i rachunek bieżący, 1327 2 3

wypłaca zwroty, przyjmuje spłaty rat hipotecznych i weksli. **Wypłata wkładek, złożonych obecnie, nie podlega ograniczeniom moratoryjnym.**

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu urzęduje również w Wiedniu, I., Am Hof 7, parter. (Gmach c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu).

Młody lekarz

poszukuje natychmiast posady. Zgłoszenia: **Doktor** poste rest. **Baden** b. Wien. 1300 1 3

Poszukuję miejsca praktykanta

dla mego syna (lat 16, skończył 3 kl. wydziałowe, ładne pismo), w biurze lub większym interesie przemysłowym. Zgłoszenia listowne pod **Praktykant** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1335 1 3

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną 2 kl. gimn. lub realną znajdzie umieszczenie w handlu **I. Kosterkiewicza w Nowym Sączu.** Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1349 1 3

Beczki z nafty

i olejów skupuje Generalna reprezentacya przemysłu techniczno-budowlanego Jan Godzicki, Dietlowska l. 30. 1277 2 5

Poszukuje się zarządcy względnie ekonoma, obeznanego i praktycznego w swoim zawodzie, izraelity, do większego majątku ziemskiego. Wiadomość: Izrael Grubner, Kraków, Dietlowska 38. 1191 3 3

Maturzysta

obecnie uwolniony z wojska, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. — Zgłoszenia pod **741** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 741 9 0

Stany nerwowe:

neurastenię, histeryę i inne — **niemoc płciową** — i inne choroby **wewnętrzne** leczy własnym a energicznym sposobem **D-r Stan. Kurkiewicz,** lekarz-specyalista, **Kraków, ul. Biskupia 3.** 1289 1 3

POKOJE

z utrzymaniem. Ul. Karmelicka 46, II piętro, na prawo. 51 20 20

Od 4 koron Suknie damskie od 1 korony Sukienki dla dzieci przyjmuje się do roboty: **Ulica Karmelicka 7, II piętro,** kamienica w podwórzu. 710 9 0

Mąki

pszennej starego typu dostać można w sklepie **M. Meislera** ul. Grodzka 48. 1326

Zgłaszajcie

wolne mieszkania, lokale i t. p. do „Gazety Mieszkań i Biura administracyi realności“, Kraków, Karmelicka 15 (od 9—11 i od 4—6 po poł.); tamże **wykaz** różnych mieszkań i lokali. 1357 1 3

Biuro administracyi realności

przy Towarzystwie właścicieli realności w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15, przyjmuje pod dogodnymi warunkami administracyę kamienic. 1358 1 3

Masło czysto deserowe

paczkę $4^{1}/_{3}$ kg. netto 17 K 50 h franco do każdej stacyi pocztowej wysyła **Kazimierz Rychłowski, Gorizia (Görz) Via Municipio Nr 4,** II p. Sery: Gorgonzola, Stracchino, Parmegiano, i inne; ryby morskie suszone sprzedaję najtaniej po bieżących cenach. **Wysyłka codziennie.** 1250 2 3

Apteka w Krakowie

poszukuje asystenta farmacyi. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia **Fa Urbański** poste restante **Kraków.** 1188 6 6

Pensyonat Janina

Wolska 19

zawiadamia, że mimo wojny przyjąć może kilka osób z utrzymaniem. 1225 3 5

Chemik

b. asystent uniw. Jag., poszukuje posady fachowej, wzgl. jakiejkolwiek innej. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„Org“.** 1213 3 3

Pokój kawalerski

elegancko umeblowany, z przedpokojem, wodociągiem, do wynajęcia Sobieskiego 5, parter. 1275 2 2

Automobil

marki „Benz“, 20 HP., w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. — J. Szromba, Kraków, ul. Pędzichów l. 20, II p. 1245 2 6

Mapy terenu wojny!

Królestwo Polskie, Galicya i kraje pogran. K 1·—. Mapa terenu wojny europejskiej K 1·—, porto 10 hal., polec. 35 hal., po otrzymaniu przekazem wysyła odwrotnie Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie. 1248 2 3

Niezrównanej dobroci prawdziwe suszone

Drożdże

poleca **WOJCIECH OLSZOWSKI KRAKÓW — MAŁY RYNEK** 44 22 0

Seminarzystka

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia j. n. do dzieci, sklepu i t. d. Zgłoszenia pod **Nr 25 K** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1255

Meble z jadalni

saloniku i męskiego pokoju, oraz dywan, samowar, wyrzymaczka i naczynie na mleko, za bezcen 1134 3 3

Hala aukcyjna, Pałac Spiski.

C. k. Austryacka LOTERYA KLASOWA

160.000 losów 80.000 wygranych!

o łącznej sumie przeszło

22 milionów koron

w tem wygrane po

K 700.000, 300.000, 200.000, 100.000, 90.000, 80.000, 70.000 i t. d. i t. d.

Do ciągnienia III klasy

16-go i 18-go lutego

polecamy

$^{1}/_{8}$ losu 15 koron

$^{1}/_{4}$ losu 30 K, $^{1}/_{2}$ losu 60 K, $^{1}/_{1}$ cały los 120 K

przekazem pocztowym! Korespondencyę prowadzimy w języku polskim. Z powodu możliwości przerwy w ruchu pocztowym zaleca się przesłanie wpłat zaraz na klasę 4 i 5-tą, a w takim razie prześlemy listę ciągnień zadarmo i losy opłatnie. 1108 3 3

Kantor sprzedaży c. k. Loteryi klasowej

Czeskie Bankowe Komandytowe Towarzystwo Fischl et Bondy, Praga, Przykopy 37.

„Nowa Reforma“

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki..
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski